№ 1. Warszawa dnia 19 Czerwca / 1 Lipca 1868 roku. Tom III.

REDAKCJA przy ulicy Królewskiéj Nr. 37.

KLINIKA.

Wychodzi co 1-szy i 15-ty każdego miesiąca.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE UMIEJĘTNOŚCIOM LEKARSKIM.

w Warszawie:	Rocznie........	Rs. 3 (złp. 20)	na Poczcie w kopertach:	Rocznie . .	Rs. 5	(złp. 33 gr. 10)
	Półrocznie.....	„ 1 k. 50 („ 10)		Półrocznie.	„ 2 k. 50	(„ 16 „ 20)
	Kwartalnie.....	„ k. 75 („ 5)		Kwartalnie	„ 1 „ 25	(„ 8 „ 10)

w Redakcji pod opaską: Rocznie Rsr. 4. — Półrocznie Rsr. 2. — Kwartalnie Rsr. 1.

Do Czytelnika!

Połączenie „*Tygodnika Lekarskiego* z *Kliniką*” i zlanie tych pism w jedno, dało nam nowych czytelników, z któremi porozumieć się widzimy potrzebę.

Zdawałoby się że „wyznanie wiary” w piśmie ściśle specjalném, jest zbyteczne, gdyż ono reprezentować to tylko może, czego wymaga nauka, którą przedstawia.—Jednakże tak nie jest, każde pismo, jakiekolwiek ma główne zadanie, prowadzi swój przedmiot we właściwym kierunku, wytyka pewną sobie drogę, reprezentuje te lub owe idee, więc ze swego kierunku, z pojęcia ciążących nań obowiązków względem nauki i czytelników, winno przed niemi się usprawiedliwiać.

W chwili rozpoczynania naszego wydawnictwa, wypowiedzieliśmy jego program: „Zadaniem będzie „Kliniki” zbierać troskliwie obfity materjał, obrabiać go i oświetlać według obecnych naukowych, oraz praktycznych wymagalności, i do ogólnego przekazywać pożytku”. Materjał ten z trojakiego pochodził: źródła: z klinik Szkoły Głównej, szpitali warszawskich i prowincjonalnych, z literatury zagranicznéj, mieszczącéj się w dziełach, czasopismach, sprawozdaniach z posiedzeń ciał i towarzystw naukowych, nakoniec z życia lekarskiego naukowego i praktycznego.

Pierwszy dział przedstawiały spostrzeżenia kliniczne, szpitalne i z praktyki prywatnéj zebrane, drugi: kronika i przegląd literatury zagranicznéj, trzeci: kronika dwutygodniowa.— Korrespondencje z różnych okolic Królestwa i Cesarstwa nadsyłane, złączyły nas z prowincją we wspólnej pracy.

W tym kierunku nadal iść zamierzamy, wszystkie działy postaramy się wypełnić i ile możności ciągle rozwijać.

Dokonawszy tego wszystkiego, czy już wypełniemy do szczętu zadanie nasze, czy damy czytelnikom to czego się po piśmie lekarskiem, istotnie pojmującem zadanie swoje, spodziewać się mogą? bynajmniéj! Po za zakreślonym programem, znajdują się jeszcze kwestje nie mogące być pomijane przez czasopismo roszczące sobie prawo do istotnego życia; program ten wypełnia tylko połowę zadania, czyni zadość tylko *fachowym* potrzebom. Po za nim znajdują się kwestje ogólnego interessu, obchodzące całe społeczeństwo, w nich nauka nasza ma prawo wyrzec swe zdanie, wsparta na danych jakie jéj dostarcza coraz dokładniéjsze zrozumienie życia, ma prawo, powiadamy, ścią-

gnąć rękę po koronę wszystkich nauk, ma prawo wyrokować w kwestjach filozofji społecznej. Niechaj to słowo nikogo nieodstrasza, nie chcemy mówić tu bynajmniéj o owéj filozofji, która „o istocie duszy" rozprawia, nie o owych mrzonkach, które marnują czas na szukaniu „pierwszego początku wszechrzeczy", ale o kwestjach dążących do urządzenia życia społeczeństwa według praw niewzruszonych zakreślonych przez naturę: a szerokie to pole, na którym gromadzą się coraz obficiej prace wszystkich narodów, z których kiedyś ma powstać doskonalszy gmach społecznego organizmu, kwestje te przedstawiać winniśmy naszym czytelnikom, gdziekolwiek, czy to w kraju czy w obczyznie, dotkniętemi zostaną.— W zakres programu który w téj chwili stawiamy, wchodzi cały obszar medycyny publicznej, wchodzą urządzenia lekarskie, przeglądy których oddadzą niewątpliwie korzyść czytelnikom i nieraz przyczynić się mogą do rozwoju instytucji krajowych.—W tym względzie za granicą nieustannie wielki gromadzi się materjał: postaramy się z nim co najrychlej czytelników zapoznać.

Badając życie lekarskie, porównywając usiłowania obce znaszemi, musieliśmy wejść koniecznie na polemiczne pole; ciężka to i nieuprawna gleba w naszym kraju, gdzie dotąd umieją tylko chwalić albo poniewierać; pochwały owe nie dowodzą bynajmniéj postępu, w życiu prywatnem rażą a może i śmieszą, dla publicysty są zakałą jeżli nie występkiem!!! Oto wyznanie naszéj wiary..... Dwa tomy naszego wydawnictwa przekonały że chcemy być wierni zasadzie głoszonéj, chociaż w dalekiéj dopiero przyszłości spodziewać się możemy że jakieś pomyślne wyda ona owoce. Łatwiéj i przyjemniéj jest chwalić,łatwiéj tworzyć stowarzyszenia wzajemnéj adoracji, bo się spodziewać możemy że nam tą samą zapłacą monetą, można mieć za takie dążenia tłumy wielbicieli, głoszących sławę piszącego; łatwiéj potępiać albo pomijać niż oddać sprawiedliwość, ale w każdym razie dalekiemi zostaniemy od prawdy, gdy nam nie stanie odwagi dotknąć się wnętrza przedmiotu, bez ogródek, ale sumienną wypowiedzieć prawdę.

Tylko sumienna krytyka zdoła zapewnić zwycięztwo prawdzie i zdolnościom, przez nią tylko blaga, miernota lub lenistwo w całéj nagości wykazane zostaną i znikną może z szeregów naszych.

Mała dotychczas liczba pisarzy stanęła w szlachetnym polemicznym zawodzie, walka téż ograniczyła się na cichych podjazdach lękających się światła dziennego; mamy wszelako nadzieję że się to z czasem wyrobi—początek dany.

Połączenie się z *Tygodnikiem Lekarskim*, nie zmieni ani programu, ani kierunku w jakim prowadziliśmy nasze wydawnictwo,zwiększeni w liczbie współpracowników, zużytkujemy z większą korzyścią dostarczany nam materjał i snadniej wymaganiom nauki odpowiedziéć będziemy w możności.

Skutkiem niezależnych od nas okoliczności, jak na teraz, częstości wydawnictwa powiększyć nie możemy, mimo to, czytelnicy „*Tygodnika*" nie stracą wskutek zamiany na objętości pisma.

Dodatek do Kliniki Kwartalny mieszczący rozprawy lekarskie tak miejscowe jak i zagraniczne, zmieniamy na *dwumiesięczny*, pragniemy bowiem dostarczać czytelnikom częściéj prace, nieraz wielkiéj wartości, wychodzące za granicą.

Mamy nadzieję że współpracownicy *Tygodnika Lekarskiego*, którzy przez tak długi przeciąg jego istnienia raczyli podtrzymywać to pismo swą działalnością, nie zechcą i nam odmawiać swéj pomocy, a tym sposobem połączenie dwóch pism będzie wydatniejsze i lepsze wyda owoce.

SPOSTRZEŻENIA Z PRAKTYKI PRYWATNEJ.

Przypadek traumatycznego cierpienia mózgu.—Zastosowanie octanu morfiny podskórne dla przedłużenia zbezczulenia chloroformowego.—Wyzdrowienie.

przez **St. Markiewicza**—Lekarza fabryki w Soczewce.

W dniu 27 Kwietnia b. r. *Franciszek Gruszczyński* lat 14 mający, robotnik w miejscowéj szmaciarni, przybył w godzinach rannych do fabryki, kiedy znaczna część téjże jeszcze w ruch puszczoną nie była. Wały i tak zwane „szeiby" służące do transmissji ruchu do rozmaitych części fabryki, są w ciągłym ruchu, nawet wtedy, kiedy części do ruchu których za pośredniki służą, zostają w spokoju.—O godzinie 6-ej rano bieg wszystkich wałów i szeib ustaje i wtedy na te ostatnie zakładane zostają pasy służące już bezpośrednio do transmissji ruchu do każdéj pojedynczéj części fabryki, jako to: do tak zwanego „sznejdra" krającego szmaty, do tak zwanych „holendrów" mielących massę papiérową itd. *Gruszczyński* nie czekając téj chwili i nie będąc przez nikogo wezwany, chciał założyć pas na będącą w biegu szeibę, przenoszącą ruch do sznejdra na piętrze wyżej położonego; sam był tylko w miéjscu, gdzie szeiba ta się obraca i w biegu swym wykonywa mniéj więcéj 110 obrotów na minutę.—Zbliżył się do poziomo ustawionego wału, na którym szeiba jest osadzoną, a który ma 3 do 4 cali średnicy (grubości).—Wał ten robiący ma się rozumieć tyleż obrotów co szeiba, odległym jest od podłogi na 75 ctm., od sufitu zaś na 1 metr. Zaraz za zbliżeniem się do wału kaftan *Gruszczyńskiego* jedną z dziurek od guzika zaczepił się za wystającą na $^1/_2$ cala z wału główkę klina na palec grubego, tkwiącego przy saméj szeibie.—W mgnieniu oka kaftan i koszula chłopca przez ruch obrotowy wału podciągnięte zostały pod pachy i tu utworzyły silne pęta ściskające klatkę piersiową chłopca i przymocowywujące go do wału, z którym już niby zlany, i na nim przewieszony prostopadle osią ciała do długości wału, obrotowy ruch odbywać musiał.—Ponieważ miejsce przyczepienia ciała chłopca do wału było na wysokości pach, zatem głowa będąc blizko wału nie mogła podczas obrotów ciała uderzać, ani o podłogę, ani o sufit, ani o odległą ścianę.

Nieobecność innych robotników w fabryce o tak niezwykłéj godzinie, była powodem, że upłynęło przynajmniéj 4 do 5 minut zanim ruch wału wstrzymano. Znaleziono chłopca umocowanego i przewieszonego jak opisałem wyżéj na wale, nie dającego najmniéjszego śladu życia—twarz jego miała być sina. Buty znaleziono rzucone z daleka zapewne w skutek działania znacznéj centryfugalnéj śruby przy tak szybkim ruchu obrotowym.—Rozcięto natychmiast gwałtownie podciągnięte pod górę ubranie, po czem natychmiast chłopiec odetchnął i siność twarzy znikać zaczęła. W téj chwili przybyłem na miéjsce gdzie wypadek się zdarzył.

Chłopiec silnéj budowy ciała, leżał na ziemi z zamkniętemi oczami, z ustami zaciśniętemi, z twarzą bardzo bladą, ale siny odcień mającą.—Nigdzie wyraźnego skaleczenia, lekkie tylko starcie i zaczerwienienie skóry pod pachami

i klinowate rozdarcie skóry na zewnętrznym brzegu stopy prawéj (w skutek uderzenia o hak wbity w suficie).—W otworach ust, nosa i t. d. niéma krwi.—Chłopiec jest zupełnie bezprzytomny—ale wydaje ciągle, przez zaciśnięte usta, wrzaskliwy, głośny, z rzężeniem w gardle połączony jęk.—Przytem całe ciało zostaje w bezustannych konwulsyjnych ruchach, w których i wszystkie mięśnie twarzy biorą udział.—Konwulsje te nie odpowiadają żadnéj z zdarzających się zwykle form typowych.—Zbliżają się najbardziéj do pełnych rozmaitości napadów przy chorea magna, polegają głównie na wijących ruchach całego ciała i pojedynczych jego części—przytem jednak mięśnie zginacze kończyn i mięśnie szczęki dolnéj, są do pewnego stopnia w stanie tonicznego kurczu, dającego się z trudnością zwalczyć. Konwulsje o których tu mowa, nadzwyczaj są gwałtowne i żadnych nie przedstawiają przestanków. Nie zdawało mi się by takowe wzmagały się przez dotykanie, uciskanie, szczypanie skóry w ogólności, lub pewnych okolic. Podnosząc zupełnie zamknięte powieki chorego, znalazłem rozszerzenie źrenic do maximum dochodzące, tak, że zaledwie rąbek tęczówki widać było; przytém działanie światła wcale nie oddziaływało na ten stan tęczówki.

Silny męzczyzna wziął chłopca na ręce i zaniósł do mieszkania odległego na kilkaset kroków.

Tu objawy wyżéj opisane w niczem się nie zmieniły;—owszem konwulsje i jęki chorego się wzmogły, przytomność nie wracała, oddech był trudny, szybszy niż normalnie. Głównie jednak inspiracja była przedłużoną, expiracja zaś następowała normalnie, co wskazywało że żadna mechaniczna przeszkoda w drogach oddechowych nie zachodzi. Tętno uderzało 120 razy na minutę, było słabe, prędkie (pulsus celer), regularne. Wkrótce po położeniu chorego na łóżku nastąpiły wymioty.

W obec gwałtownych konwulsyjnych ruchów i jęków chorego, które na chwilę nie ustawały, przystąpiłem natychmiaat do użycia chloroformu. Trzech męzczyzn z trudnością przytrzymywało wijącego i rzucającego się chłopca, by można było chustkę zawierającą watę napojoną chloroformem przyłożyć do nosa chorego. Pół uncji chloroformu wystarczyło, w ciągu niespełna 5-u minut, do zupełnego uspokojenia chorego. Jęk ustał, usta nieco się odemknęły, toniczny kurcz zginaczy ustąpił, oddech stał się spokojniejszy.—Źrenice ciągle były jednakowo rozszerzone i nie oddziaływające. Pożądany ten stan wszakże nie trwał dłużéj jak 8 minut. Nagle powrócił poprzedni obraz w całéj swéj okropności, po upływie kilkunastu minut przekonałem się, że powtórzenie zbezczulenia jest koniecznem. I tym razem zbezczulenie nastąpiło bardzo szybko i przy użyciu nader małéj ilości chloroformu,—trwało jednak tylko 10 minut, po czém konwulsje i jęki powróciły znowu. Przy chloroformowaniu, w obu razach, zauważyłem, iż działanie chloroformu nie objawia się tak jak zwykle w trzech mniéj więcéj wyraźnych okresach, podniecenia, stępienia i bezwładu, ale raczéj że od samego początku stopniowo stępienie następuje. Przypominam sobie iż w podobnyż sposób spostrzegałem objawiające się działanie chloroformu u pewnéj

choréj żydówki w Tomaszowie, u któréj uciekłem się do chloroformowania po kilkudziesięciu godzinach prawie ciągłych hysterycznych konwulsji.

Niemogąc z spostrzeganych objawów utworzyć sobie jasnego pojęcia o sprawie chorobnéj, która tych objawów jest podstawą, przekonawszy się o braku niebezpieczeństwa z użycia chloroformu wyniknąć mogącego w tym wypadku, znając z doświadczenia zbawienne skutki narkotyzacji przy podobnych (przynajmniéj na pozór) stanach w eklampsji rodzących i w hysterji, postanowiłem do końca trzymać się jedynego symptomatycznego wskazania, jakie mi się aż nadto wyraźnie i uporczywie przedstawiało, w gwałtownych konwulsjach chorego, postanowiłem starać się o uspokojenie tych konwulsji za pomocą narkotyzacji, a widząc krótkotrwałość działania chloroformu, uciekłem się do wzmocnienia działania tego przez jednoczesne podskórne wstrzyknięcie octanu morfiny.

Przystąpiłem więc do zbezczulenia chorego chloroformem po raz trzeci, (w godzinę po nastąpionym wypadku), a otrzymawszy i tym razem prędki i pożądany skutek, wykonałem wstrzyknięcie $^1/_4$ gr. Acet. Morphii: (Rp. Acet. Morph. gr. IV—Aq. dest. dr 1—Acidi acetici gr. IV—MDS, Sprycka Leiterowska z 12-u przedziałkami obejmuje gr. XV wodnego płynu zatem gr. 1 Acet. Morphi., wstrzyknięte 3 podziałki zawierają $^1/_4$ gr.) za pomocą poprzednio już przygotowanéj i napełnionéj sprycki. Po upływie 10 minut chory zaczął być niespokojny i już wątpiłem o skutku użytego środka. Do konwulsji jednak wcale nie przyszło, a po 5-u minutach, zatem w minut 15 po injekcji morfiny, uspokojenie znowu było zupełne i trwało od téj chwili prawie bez przerwy przez godzin 7. Mówię prawie, gdyż spokojny sen chorego, od czasu do czasu, przerywany był to wykrzywieniem się twarzy, to niby dławieniem i usiłowaniem do wymiotów, w ogóle jednak chory godziny całe przebywał wśród spokojnego, niby normalnego snu.

Kiedym wkrótce po obudzeniu się chorego przybył doń, znalazłem go zupełnie spokojnym, sennym ale całkiem przytomnym, odpowiadał cicho ale wyraźnie na pytania. Dowiedziałem się, że zaraz po obudzeniu miał wymioty i że takowe za lada ruchem ciała, a szczególniéj głowy się powtarzają. Twarz chłopca znalazłem ponsowo czerwoną, źrenice nadzwyczaj zwężone, głowę rozpaloną. Chory narzeka na okropny ból głowy. Oddech spokojny, normalny równie jak i tętno (100). Temperatura ciała cokolwiek podwyższona. Żadnych zboczeń w sferze ruchowéj ani czuciowéj nie ma. Chory czuje się tylko nadzwyczaj osłabionym. Przytem narzeka na ból brzucha. Obmacywanie przekonało mnie, że bolesność ta ogranicza się do podbrzusza, gdzie opukiwanie wykazało znaczne nagromadzenie moczu w pęcherzu. Chory moczu oddać nie może. Stolca także nie było. *Leczenie*: 10 pijawek (6 za uszami, 4 w nosie). Pęcherz z lodem na głowę ostrzyżoną krótko. Kawałki lodu maczane w soku cytrynowym do łykania. Ciepły suchy okład na podbrzusze. W godzinę potem mocz odszedł, ból brzucha ustąpił. Wymioty w przeciągu paru godzin także usuniętemi zostały. Po pijawkach ból głowy znacznie się zmniejszył, a w godzin 15 po nastąpionym wypadku, chłopiec narzekał tylko na znaczne osłabienie, zresztą stan

jego nic anormalnego nie przedstawiał. Pomyślny stan ten, bez przerwy od téj chwili się polepszał i 6-go dnia po swym fatalnym wypadku, chłopiec kulejąc tylko trochę, z powodu lekko skaleczonéj nogi, chodził jak za czasów najlepszego zdrowia po dworze.

W obecnym wypadku zastanowić się należy nad następujacemi kwestjami:

1) Jakiéj natury sprawa anatomo-patologiczna była podstawą wyżéj opisanego obrazu chorobnego?

2) Pod jaką ze znanych form patologicznych niniejszy wypadek podciągnąć można?

3) Jakie uwagi nastręcza leczenie i zejście w tym wypadku.

Co do 1-go. Brak wszelkich dostrzegalnych obrażeń zewnętrznéj powłoki czaszki i jej kości z jednéj strony, a z drugiéj strony ustąpienie wszystkich objawów chorobnych w ciągu niespełna doby i brak wszelkich następczych objawów przez całe tygodnie po nastąpionym wypadku, pozwalają wykluczyć wszelkie naruszenie całości i ciągłości ośrodków nerwowych, wszelkie wynaczynienia i t. d. Pozostaje zatem jedynie możliwość, bądź zboczenia w krążeniu mózgowém i rdzeniowem, zboczenia pozwalającego na szybką restytucję, bądź téż zboczenia w molekularnym układzie ośrodków nerwowych. Wreszcie oba te zboczenia mogłyby współcześnie odgrywać ważną rolę w wywołaniu opisanych wyżéj objawów.

Pomnąc na mechanizm samego wypadku, na nader gwałtowny ucisk, wywarty na klatkę piersiową i na szyję chłopca przez podciągnięte w górę ubranie jego, pomnąc na siność nadzwyczajną twarzy, w pierwszéj chwili po zatrzymaniu obracającego się wału, na zniknięcie téj siności i powrócenie oddechu zaraz po rozcięciu zaciśniętych pod pachami i pod szyją sukien, wątpić nie możemy, że nacisk wywarty na klatkę piersiową i na szyję, przyczynił się do wstrzymania oddechowych ruchów chłopca i do utrudnienia dośrodkowego biegu krwi w żyłach szyjowych, a tém samém do znakomitego zastoinowego przekrwienia mózgowia. Pod wpływem tych zaburzeń, chłopiec był niby martwy. Usunięcie mechanicznéj przyczyny tamującéj oddech i wstrzymującéj odpływ krwi do klatki piersiowéj, zmieniło natychmiastowo stan rzeczy. Oddech powrócił, siność znikła, owszem nastała bladość twarzy nadzwyczajna. Ale zarazem wystąpiły objawy wyżéj opisane i toniczne kurcze pewnéj gruppy mięśni, ogólne konwulsje, jęczenia i monotonne krzyki, rozszerzenie ogromne źrenicy. Tych objawów koincydujących ze znakami usunięcia zastoiny w mózgu, nie podobna poczytać za bezpośrednie następstwo owéj zastoiny, niepodobna, nawet zdaniem mojém, poczytać je za skutki krótkiego wpływu CO_2 w nadmiarze na elementa ośrodków nerwowych, choćby dla tego, że objawy te zbyt długo *z jednakowém natężeniem* trwały (całą godzinę), po usunięciu momentów mogących je niejako spowodować. Dla tego wypada koniecznie w tym razie, znaczny udział, z wywołania opisanych objawów, przyznać głębszemu zaburzeniu w stanie molekularnym ośrodka nerwowego, zaburzeniu, które ma się rozu-

mieć w części przynajmniéj było zależném od chwilowego zboczenia krążenia mózgowego.

Czy podczas gwałtownych konwulsji chłopca mózgowie całe lub tylko półkule jego były w stanie przekrwienia, czy w stanie bezkrwistości? o tém bladość twarzy wnioskować, zdaniem mojém, niepozwala, chociaż opierając się na powszechnie uznanéj powadze *Kussmaul'a* i tutaj za podstawę konwulsji bezkrwistość raczéj, jak przekrwienie ośrodków mózgowych przyjąćby należało.

Inaczéj rzecz się ma z objawami jakie po 7-o godzinnéj narkozie wystąpiły. Pąsowa czerwoność twarzy, rozgrzanie znaczne i gwałtowny ból głowy, zwężenie źrenicy, a może bardziéj niż te objawy, skutek pożądany jaki w krótkim czasie przez zimne okłady i obfitą deplecję miejscową osiągnięty został, pozwala na wniosek, że w fazie téj istotnie z przekrwieniem mózgowia i jego opon mieliśmy do czynienia. Najbliższéj przyczyny tego przekrwienia równie wykazać stanowczo nie możemy, jak niemogliśmy wykazać najbliższéj przyczyny poprzedzającéj prawdopodobnéj bezkrwistości. — Jedynie przez wykluczenie wszelkich innych przyczyn możemy przyjąć, iż przy wywołaniu tych zboczeń w krążeniu mózgowém był w grze moment innerwacji wazomotorycznéj, a mianowicie początkowo podrażnienie ośrodkowe układu wazomotorycznego, w drugiéj zaś fazie następcze (może przez wyczerpanie) porażenie tegoż układu. — Przypuszczenie to, jak powiadam, raczéj na negatywnych, jak pozytywnych danych oparte.

W wypadku więc tym, podobnie jak niemal we wszystkich wypadkach cierpienia mózgowia, dokładniéjsze oznaczenie za życia podstawy anatomo-patologicznéj danéj choroby jest niemożliwém. Tu jedynie w téj mierze ten ważny da się wyprowadzić wniosek: iż zboczenia li cyrkulacyjne i molekularne mózgowia, bez żadnych grubszych zmian anatomicznych, są w stanie dać powód najgroźniejszym objawom, jako to: tonicznym kurczom, konwulsjom całego ciała, zatrzymaniu moczu, wymiotom, rozszerzeniu źrenicy i zupełnej długotrwałéj bezprzytomności.—Wniosek to, nakazujący wielką oględność przy rokowaniu w podobnych wypadkach.

Co do 2-go.—Jak nazwać i pod jaką formę patologiczną podciągnąć niniejszy wypadek? Odpowiedź to nie łatwa i podobno żadnéj ze znanych w szematach patologicznych form chorobnych mój wypadek nie odpowiada. Nie wchodząc tu w bliższe rozpatrywanie prawdopodobnych zmian anatomicznych jakie tu zachodziły, a trzymając się tylko przyczyny dalszéj, to jest rodzaju traumatu na jaki chory był wystawionym, możnaby śmiało powiedzieć, że miało tu miejsce wstrząśnienie mózgu (*commotio cerebri*). — Ale przypomniawszy sobie, jaki obraz wstrząśnienia mózgu autorowie kreślą, przyznać musimy, że obrazowi temu mój w niczém nie odpowiada.

Z pomiędzy autorów rozbierających krytycznie obserwacje tak zwanego wstrząśnienia mózgu, najgruntowniejszym wydaje mi się *Pirogow* [1]). — Otóż

---

[1]) Grundzrüge der allgemeinen Kriegschirurgie. Leipzig 1864, pag. 74 i następne.

autor ten ze słusznym sceptycyzmem wypowiada wątpliwości swe co do istnienia w ogóle wypadków czystego wstrząśnienia mózgu. Wątpliwości te uważam za słuszne o tyle, o ile się tyczą wypadków traumatycznych, wojennych. Nie wątpię, że każdy prawie chirurg podzieli zdanie oparte na bardzo licznych doświadczeniach *Pirogowa*, który powiada, że na kilkaset sekcji ludzi z ranami głowy, nie więcéj jak 5 lub 6 spotkał wypadków, gdzie stan mózgu pozwalał na przyjęcie samego tylko wstrząśnienia i to tylko przez wykluczenie, to jest z powodu braku ważniejszéj *laesio* mózgu i opon; z pomiędzy zaś obserwacji szpitalnych, spotkał raz tylko jeden wypadek, w którym przyjmuje czyste wstrząśnienie mózgu. W wypadku tym, chory przez 6 tygodni leżał bez przytomności, po czém zupełnie do zdrowia powrócił. —Przyznaję, że wypadek ten wcale, zdaniem mojém, nie pozwala na usunięcie wątpliwości: czy w nim głębsza zmiana anatomiczna nie miała miejsca.

Obraz téj rzadkiéj albo przypuszczalnéj tylko *commotio cerebri*, kreśli *Pirogow* za innymi autorami, opisując ją jako senną bezprzytomność, z małém, przerywaném, częstém, niekiedy wszakże rzadkiém tętnem i ze spokojném oddychaniem. Wyraźném więc jest, iż mój wypadek nie ma nic wspólnego z tym *komatycznym* stanem.

Czy jednak wypadek mój nie zasługuje na określenie jako wstrząśnienie mózgu, w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, ale nie w znaczeniu podręczników lekarskich?—Śmiałbym dać potwierdzającą odpowiedź na to pytanie. Ma się rozumieć, że w obrotowym ruchu jaki ciało, a z niém głowa chłopca odbywała (nie uderzając o nic), mózg nie był wstrząsany w ten sposób, jakby wstrząsanym był orzech w swéj skorupie. Nigdy to miejsca mieć nie może, a tembardziéj umocnioném było położenie mózgowia w czaszce w tym razie, przez zastoinowe przekrwienie w całym żylnym układzie mózgowym. Ale przypuszczeniu wstrząsania pojedynczych cząsteczek mózgu, którego gęstość, stan skupienia, nie jest w całéj massie jednostajnym, przypuszczenie to mówię, nie leży przecież po za granicami możliwości, owszem przy tym rodzaju traumatu jest możliwszem, aniżeli przy bardzo gwałtownėm skaleczeniu postrzałem itp.

Nie będę usiłowa płodciągnąć wypadku mego pod ogólne określenie: podrażnienia lub stępienia, *Andral* stary, już dawno zauważył jak niewystarczającem jest to browniańskie dylemma do objaśnienia objawów tak nieraz podobnych, jakie następują zarówno w skutek przekrwienia jak i bezkrwistości mózgowia. „Ces symptomes—mówi on: n'indiquent necessairement, ni un etat d'hypersthénie, ni un état d'asthenie.—Ils peuvent etre dus à une simple *perversion* de l'influence cérébrale, perversion, qui ne se rattache pas davantage á une vie en plus qu'à une vie, en moins, et qui resulte de ce, que le cerveau doit vivre d'une autre vie, par cela seul qu'il ne reçoit plus sa quantité normale du sang, et non pas seulement par ce qu'alors il est moins excité." [1])

---

[1]) G. *Andral* Clinique médicale.—Tom V. Maladies de l'encéphale pag. 216—217, Bruxelles 1834.

Gdybym w moim wypadku konwulsje i rozszerzenie źrenicy poczytał z *Niemeyer'em* i wieloma innemi za objawy paralityczne (stępienia) mózgowia, jakżebym objaśnił jednoczesne z niemi toniczne kurcze, wymioty i zatrzymanie moczu, jakżebym zresztą objaśnił znakomity wpływ narkozy w tym razie.

Jeżeli więc dzisiaj używać chcemy tych określeń (podrażnienia i stępienia), musimy przynajmniej pamiętać, że obok ośrodków excito-motorycznych są i ośrodki hamujące, których podrażnienie lub porażenie wprost przeciwnych objawów źródłem być może.

Ponieważ trudnoby mi było pojąć patogenezę jakiego bądź podrażnienia wskutek traumatu jaki w moim wypadku miał miejsce, zatém sądzę, że przypuszczenie tutaj porażenia pewnych ośrodków hamujących, objaśnićby mogło tak kurcze, jak konwulsje, wymioty, zatrzymanie moczu.—Działanie narkozy polegać by musiało na ograniczeniu przewagi ośrodków excito-motorocznych nieporażonych nad porażonemi, hamującemi.—Niestety, na tém polu z granic hypotezy wyjść jeszcze nie jesteśmy w stanie.

Co do 3-go. Pozostaje mi zastanowić się nad leczeniem i zejściem, jakie przy użytych przezemnie środkach nastąpiło.

Mimo absolutnie niemal złego rokowania, jakie postawiłem w obec początkowych tak groźnych, a tak uporczywych objawów, dziś wszakże w tygodni kilka po zupełném wyzdrowieniu chłopca, prawie bez wahania wypowiadam mniemanie, iż użyte leczenie początkowe (narkoza) nie było jedyną przyczyną wyzdrowienia, iż bez leczenia tego, owe groźne objawy byłyby również przeszły, tylko może powolniéj.—To przekonanie o użytém przezemnie leczeniu, bynajmniéj nie zmniejsza w oczach moich wagi méj interwencji lekarskiéj. Owszem, uważam, że terapja moja, w danym tu razie, była równie wskazaną, w obec objawów jakie mi się zaraz po zdarzonym wypadku przedstawiły, jak i racjonalnie usprawiedliwić się dającą post hoc.

Znalazłszy się w obec chorego leżącego bezprzytomnie w najgwałtowniéjszych kurczach i konwulsjach, wydającego dzikie odgłosy, zaraz w pierwszéj chwili postrzegłem że mam do czynienia z wypadkiem nieznanym mi dotychczas, ale pewną, odległą analogję mającym z postrzeganemi przezemnie wypadkami napadów hysterycznych i eklamptycznych.—Przyznaję, że ta odległa analogja była dla mnie piérwszą wskazówką do użycia narkozy, o któréj pożyteczności przy gwałtownych objawach hysterycznych i przy eklampsji kilkakrotnie miałem sposobność się przekonać. Postanowienie moje co do użycia téj terapji utwierdziło się po nabyciu przekonania, że ze strony przyrządów oddychania i krążenia i ich funkcji, niezachodzi przeciwskazanie do zastosowania narkozy. Niemogąc w piérwszéj chwili ocenić istoty cierpienia, nie mogłem znaleść wskazania życiowego (indicatio vitalis) uwzględniającego jakąbądź domyślną zmianę anatomiczną, bezpośrednio i natychmiastowo życiu grożącą.— Nie mogłem też nie rozumiejąc patogenezy całego wypadku, wyszukać w szeregu możliwych i domyślnych tylko momentów chorobnych, żadnego, któregoby usunięcie lub zrównoważanie pociągnąć mogło za sobą pomyślny zwrot w innych chorobnych momentach następczych. — Musiałem więc zostawiając na boku leczenie rady-

kalne szukać wskazania w objawach samych, wpadających mi w oczy i skierować moje leczenie ku usunięciu lub zmodyfikowaniu tego lub tych objawów, które najgroźniej występowały i były najprzykrzejsze, jeżeli nie dla chorego, to dla otoczenia.—Takim objawem były tu kurcze, konwulsje i głośne jęki chorego. Objawy te jakieśmy widzieli szybko i zupełnie ustępowały pod wpływem małych ilości chloroformu, ale na czas bardzo krótki.

Po dwukrotném powróceniu się usuniętych chwilowo objawów, z równą, a nawet większą siłą, stan rzeczy i istota cierpienia jaśniejszemi się dla mnie nie stały. Nowych wskazań nie znajdowałem. Dlatego postanowiłem iść dalej po raz obranéj drodze, nie ukrywając przed sobą obosiecznéj doniosłości, używanej tylokrotnie narkozy chloroformowej i morfinowéj u indywiduum tak młodego.

Przedłużanie narkozy chloroformowéj przez wstrzykiwania podskórne morfiny, było mi znane z teorji tylko. Zresztą środek ten, o ile mi wiadomo, zawsze prawie używanym był w celach chirurgicznych. W wypadku *Eulenburg'a* [1]) (napady steno-cardiae) okazał się bezskutecznym. — W mojéj obserwacji okazał się on nad wszelkie spodziewanie skutecznym, sprowadzając 7 godzin spokojnego snu. Sądząc z mego wypadku, byłbym skłonny do potwierdzenia zdania *Eulenburg'a*: że stosunkowo małe dawki morfiny do osiągnięcia celu wystarczają. *Eulenburg* radzi wstrzykiwać tylko $^1/_6$ do $^1/_4$ grana—kiedy tymczasem *Nussbaum* 1 gran wstrzykiwać każe. Ja użyłem cokolwiek mniéj jak $^1/_4$ grana.

Sądzę, że rezultat w moim wypadku osiągnięty, zachęcającą jest wskazówką do zastosowania téj saméj terapji w uporczywych drgawkach hysteryczek, w chorea major, w eklampsji rodzących, w niektórych wypadkach stenocardiae.

Po tém co powiedziałem o hypotetycznéj naturze objawów w danym tu wypadku, uwagi teoretyczne nad znaczeniem narkozy w tym razie, zbytecznemiby były. Nie chcę wchodzić i wprowadzać czytelnika na pole zagadnień, w których liczba nieznanych daleko jest większą od znanych.

Wolę zastanowić się jeszcze nad praktycznie ważną kwestją, odnoszącą się do terapji, jakiéj użyłem po obudzeniu się chorego z narkozy.

Jak już wyżéj powiedziałem, stan chłopca w owéj fazie upoważniał mnie do wniosku, iż mam do czynienia z przekrwieniem mózgu i jego opon; —a chociaż to przekrwienie nie powodowało już wtedy żadnych nazbyt groźnych objawów, jednakże obawa oedematu mózgowia, ze względu na młody wiek pacjenta z jednéj strony, a z drugiéj strony kwitnący ustrój chłopca, nakazywały i pozwalały na użycie antyflogozy, która też pomyślny przyniosła skutek [2]).

---

[1]) Die hypodermatische Injection der Arzneimittel. — A. *Eulenburg* Berlin 1865. pag. 128.

[2]) Na stanowcze żądanie autora, wyrazy techniczne zostawiamy bez zmiany (*Przyp. Red*).

SZCZAWNICA w r. 1867.

przez

Dr. Władysława Ściborowskiego.

(*z Krakowa*).

Rok ubiegły 1867, z którego zwyczajem corocznym obecnie zdaję sprawę, pod względem liczby gości zdrojowych, należeć będzie do najpomyślniejszych w dziejach zdrojowiska Szczawnickiego.

W roku ubiegłym nietylko więcéj było gości niźli w trzech latach ostatnich, ale nawet ich liczba przeniosła najwyższą jaka była dotychczas. (1195 w r. 1862-im)

Ogółem przybyło do Szczawnicy w ciągu pory zdrojowej (od 12 Maja do 20 Września 1867) 654 partji złożonych z 1277 osób (525 mężczyzn, 604 kobiét, 148 dzieci), licząc w to służbę, restauratorów, muzykusów, kupców, kramarzy, rzemieślników, oraz zwiedzających Szczawnicę.

Co do pochodzenia było:

z krajów pod berłem Austryjackiém zostających osób 815, a mianowicie:	
z Galicji wschodniéj i zachodniej	490
z Krakowa i W. Ks. Krakowskiego	240
z Bukowiny	23
z Węgier	53
z Czech	7
z Wiednia	2
z krajów ościennych osób 462 a mianowicie:	
z Królestwa Polskiego	395
z innych prowincji Cesarstwa Rossyjskiego będących	47
z Poznańskiego i Szlązka pruskiego	17
z Multan i Bessarabji	3
razem	1277 jak wyżéj

Dwie trzecie zatem prawie osób pochodziło z krajów pod panowaniem Austryjackiém zostających. Z Królestwa Polskiego i prowincji przyległych, w ogóle było około 450 osób, co czyni przeszło trzecią część ogólnéj liczby. Znaczny to postęp w porównaniu z rokiem 1866, kiedy liczba gości przybyłych z Cesarstwa Rossyjskiego wynosiła zaledwie 248, główny wpływ na to wywarło, jak się zdaje, ułatwienie w otrzymaniu pasportów.

W każdym razie, tak liczny zjazd gości do zdrojowisk krajowych (nie ograniczał się bowiem do saméj tylko Szczawnicy, lecz i w innych zdrojowiskach krajowych ważniejszych jak np. w Krynicy, Iwoniczu, było znacznie więcéj gości niźli w roku poprzednim), jest pomyślnym objawem, tém więcéj, że tegoroczna Wystawa powszechna w Paryżu, nęciła niejednego, aby się udał do zdrojowisk zagranicznych, zkąd bliżéj do Stolicy Europy, a tak za jedną drogą i ciekawość zaspokoić i zdrowie podratować można było.

Co do stanu i zatrudnienia było:

Obywateli ziemskich	175
Obywateli miejskich	148
Kupców	150
Urzędników ces. Austryjackich i Rossyjskich	117
Rzemieślników	50
Kramarzy i handlarzy	46
Lekarzy i Aptekarzy z rodzinami	44
Dzierżawców i officjalistów	37
Duchownych	33

Profesorów, nauczycieli i bibliotekarzy	16
Adwokatów i notarjuszów	12
Muzykusów	11
Budowniczych	8
Wojskowych	8
Artystów, malarzy i fotografów	6
Akademików i uczniów szkół niższych	77
Dieci niżej lat 10	99
Wyrobników	75
Służby obojej płci	155
razem	1277

Z tej ostatniej liczby około 900 osób zasięgało rady lekarskiej, przybyło dla zarobku 130, reszta jużto towarzyszyła chorym, już przybyła w celu zwiedzenia samego zakładu lub okolicy.

Lekarzy 17 bawiło w Szczawnicy, przez czas dłuższy lub krótszy, z tych czterech, stale bawiąc przez cały czas pory zdrojowej udzielało chorym rady lekarskiej, i byli to ciż sami, co i w latach poprzednich, a mianowicie: *Dr. Onufry Trembecki*, *Dr. Józef Doskowski*, *Dr Aleksander Krydo* i *Sprawozdawca.*

Prócz tych byli w Szczawnicy:

Dr. Rossen Antoni Pr. U. D., *Dr. Rydel Lucjan* Doc. U. J. i *Dr. Szalay Aloizy* c. k. lekarz pułkowy, wszyscy trzej z Krakowa.

Dr. Le Brun Aleksander Prof: Szkoły Główńej z Warszawy, *Dr. Madejski Juljan* Fizyk obwodowy z Brzeżan, *Dr. Brodzicz Adam* Lekarz Powiatowy z Radziejowa w Kr. Pol., *Dr. Surzycki Tomasz* z Lublina, *Dr. Grzybowski Mateusz* ze Słomnik. *Dr. Strzelbicki Stefan* z Sielc na Podlasiu, *Dr. Zański Marcelli* z Turobina, *Dr. Morawski Tymon* z Podola galicyjskiego, *Dr. Mikucki Ksawery* i *Dr. Marjański Edward* z Podola rossyjskiego.

Z chorób leczonych, jak zwykle najczęstszemi bywały choroby narzędzi oddechowych, a w szczególności:

nieżyt oskrzeli długotrwały	253	przypadki
gruźlica płucowa	174	,,
dalćj nieżyt żołądka	136	,,

nieżyt krtani, połyku, jelit, obrzmienia wątroby, śledziony, wypociny opłucowe, niedokrew, blednica, zołzy i t. d.

Wypadki leczenia po większćj części były pomyślne, z cierpiących na piersi przeszło trzecia część opuściła Szczawnicę z bardzo dobrym skutkiem, inni z polepszeniem, niewielu tylko bez żadnego skutku, jakkolwiek pora czasu równie jak w całym kraju, ubiegłego lata nie należała do najpiękniejszych, a nawet w Czerwcu i Lipcu deszcze i słoty wszystkim się naprzykrzyły.

Spostrzeżeń co do ciśnienia powietrza nie robiono, z powodu zepsucia się barometru, co do ciepłoty, ta największą była w Sierpniu, i tak stan ciepłoty obliczony podług term. Reaumura był:

	najwyższy:	najniższy:	średni:
w Czerwcu	21	7	14
w Lipcu	18	11	14
w Sierpniu	24	12	16
we Wrześniu	21	6 $^1/_2$	13

Co do pogody był stan następujący:

	dni pogodnych	dni pochmurnych	dni deszczowych
w Czerwcu	8	6	16
w Lipcu	3	5	23
w Sierpniu	15	6	10
we Wrześniu	18	2	10

Pierwsi goście przybyli w ubiegłym roku bardzo wcześnie, gdyż dnia 12-go Maja, następnie dnia 20-go Maja w większéj liczbie, jednakże zaczęto się zjeżdżać dopiero od połowy Czerwca. Dnia 12-go Czerwca było w Szczawnicy 33 partji złożonych z 62 osób. Do końca Czerwca przybyło 113 drużyn złożonych z 233 osób, największy atoli zjazd był, jak zwykle w Lipcu; przez ten miesiąc przybyło do Szczawnicy 694 osób. W Sierpniu przybyła zaledwie trzecia część téj liczby, a we Wrześniu kilka tylko osób. Ostatni goście opuścili Szczawnicę z końcem miesiąca Września; ten miesiąc w roku ubiegłym z całego lata był najpiękniejszym.

Chorób panujących w roku ubiegłym nie było żadnych, cholera, która w Królestwie Polskiem do dziesięciu tysięcy ofiar zabrała, Galicję obecnie ominęła z łaski Opatrzności, ani jednego przypadku tej choroby nie widzieliśmy, tak w Szczawnicy jako i w jej pobliżu.

Z klęsk wywołanych przez żywioły, wspomnieć musimy o wylewie wody, który mieszkańcom nadbrzeży Sanu i Dunajcu, dotkliwie dał się uczuć. Szczawnica jako nad brzegiem téj ostatniéj rzeki leżąca, w miejscu gdzie do niej potoki górskie wpływają, również dotkniętą została. Po ulewnym deszczu d. 9 Lipca, cały dzień padającym, w nocy z 9 na 10 t. m., napłynęły wody wszystkiemi potokami, a zwłaszcza największym mającym nazwę ruskiego potoku. Ten płynął strumieniem przynajmniej dziesięć razy szerszym niźli zwykle, zalał łazienki, pozrywał mostki, zerwał już w ogrodzie właściciela Szczawnicy, prócz tego, wody napływające popsuły drogi, podpłukały sklepienie, którém właśnie świeżo pokrywano Szczawny potok w pobliżu zdroju Magdaleny, i utorowały sobie drogę do samego zdroju, którego wodę tak rozcieńczyły, że do końca pory zdrojowéj była nie do użycia, w miejsce jéj téż zalecano chorym do picia wodę zdroju Heleny, składem chemicznym do niéj bardzo zbliżoną.

Kąpieli żelezistych z wody zdroju Szymona tak całkowitych jako i nasiadowych (ostatnich niewiele) 6240, cztery razy więcéj niźli w roku 1866, (w téj liczbie przeszło 500 bezpłatnych dla ubogich).

Wody czerpanéj ze zdrojów rozesłano 40,000 flaszek, zatém więcéj niźli w roku poprzednim, kiedy rozesłano zaledwie 30,000 flaszek. Pastylków Szczawnickich rozprzedano na miejscu lub rozesłano na żądanie do Aptek krajowych blisko 500 pudełek po 64 sztuk zawierających.

Soli wyługowanéj z wody zdroju Magdaleny dodawanej do kąpieli, niewiele zużyto; powodem głównym jest to, że koszta otrzymania soli są znaczne, cena zatem wynosi 2 fl. za funt; gdy zaś do kąpieli dodawać trzeba nieraz cały funt, a czasem i więcéj, a kąpieli chorzy biorą po kilkadziesiąt, a przynajmniej po kilkanaście, lek taki kosztowny zamożniejszym tylko chorym zapisywać można, w leczeniu zaś uboższych trzeba go zastępować solą kuchenną, jakkolwiek mniej skuteczną, ale znacznie tańszą.

Apteka zostająca pod kierunkiem p. *Zamojskiego* Magistra Farmacji, Właściciela Apteki w Starym Sączu, zasłużyła na uznanie tak ze strony lekarzy, jako i publiczności, zadość czyniąc wszelkim potrzebom. Z żalem wspomnieć nam wypada, że p. *Zamojski*, który przez dwa lata zarządzając Apteką w Szczawnicy, starannością swą i sumiennością zjednał sobie powszechne uznanie i życzliwość, w miesiącu Lutym r. b. życie zakończył w Starym Sączu.

Co do żentycy, téj pod względem jakości, słusznie nie można było nic zarzucać, może tylko, że niekiedy bywała przydymioną, co pochodziło od przyrządzania na otwartém powietrzu podczas wiatru, ale nieraz przynoszono jéj do zakładów za mało, tak że goście pijący takowę, czekać musieli. Niedogodności téj na rok przyszły zaradzi się. Obowiązek bowiem dostarczenia gościom zdrojowym żentycy czystéj, i ze wszech miar dobréj i w potrzebnéj ilości, należeć ma do Aptekarza miejscowego.

Restauracji było kilka, jedna w zakładzie głównym, utrzymywana od dawna przez p.p. *Garanów*, druga na Miodziusiu w r. ubiegłym zaopatrzona przez p. *Bystrzanowskiego*, trzecia we wsi p. *Nowożyty*, prócz tego kilka z właścicieli domów, gościom u nich mieszkającym, dostarczało pożywienia.

Użalanie się na jakość pokarmów bywały dość częste i nie bezzasadne, głównym po-

wodem tychże bywał brak dobrego mięsa. Na rok bieżący spodziewać się wypada polepszenia, p.p. *Garanowowie* bowiem przenoszą się całkowicie do własnego domu świeżo wybudowanego, restauracja zaś przez nich dotychczas utrzymywana w głównym zakładzie, wynajętą została komu innemu. Przybędzie zatem jeszcze jedna restauracja, a nowo przyjęty restaurator p. *Schmidt* z Krakowa, daje rękojmię, że słuszne wymagania gości zdrojowych zadowolnić potrafi.

Na pieczywie tak zwykłém, pośledniejszem, jako téż i na lepszém, cukrowniczém nie zbywało wcale, i to zadawalniało wszystkich.

Nabiału, mleka, masła, jaj, dostarczały kobiéty wiejskie z sąsiednich wiosek po cenach stosunkowo dość niskich; z owoców dozwolonych przy używaniu wód Szczawnickich, wspominamy o poziomkach, które pod względem wielkości, zapachu i smaku, przewyższają poziomki w miastach sprzedawane, dostarczane zaś w wielkiéj ilości, bardzo tanio, codziennie, aż do końca pory zdrojowéj, miewać można.

Z przyjemności i rozrywek wymienimy muzykę sprowadzoną z Krakowa, (orkiestra teatralna złożona z 11 osób) która codziennie z rana i po południu grywała po parę godzin w pobliżu zdrojów.

Zebrania towarzyskie na sali, które się odbywały co tydzień z tańcami trwającemi zwykle do godziny 11, lub nieco dłużéj; dwie tego rodzaju zabawy odbyte w celu dobroczynnym, dla zebrania wsparcia dla dotkniętych powodzią, przyniosły czystego dochodu złr. 416 cen. 68, summę tę przesłano do Lwowa do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu.

Dwa koncerta wokalno-instrumentalne odbyte w sali na Miodziusiu.

Wycieczki w urocze Pieniny, do Czerwonego Klasztoru, starych zamczysk Czorsztyna i Niedzicy, oraz w inne miejsca; te z początku pory zdrojowéj z powodu słoty rzadkie, późniéj przez powódź na krótki czas zupełnie przerwane, po naprawieniu szkód przez wody zrządzonych, przy piękniejszej porze czasu w miesiącu Sierpniu, tem częściej odbywano.

Jako dowód większego zbliżania gości w zakładzie zdrojowym i pożycia towarzyskiego, wspomnimy, że stosunki zawiązane tam, nie zakończyły się z przejściem pory zdrojowéj, lecz kilka z nich zawiązano między osobami z różnych stron kraju przybyłemi, hymen weselny już uwieńczył.

Prócz kilku czasopism polskich i niemieckich, przez zakład utrzymywanych, można było wypożyczać książki polskie i francuskie z czytelni przez p. *Grzybowskiego* utrzymywanéj.

Z ulepszeń dokonanych w ciągu roku ubiegłego, wymienimy następujące:

a) co do zdrojów:

1. Zdrój Magdaleny, którego woda w skutek ciągłych deszczów, a przeważnie w skutek napływu wody wezbranéj w Szczawnym potoku podczas powodzi (d. 9 i 10 Lipca), stała się niezdatną do użycia, został zupełnie przebudowanym. Oprawę kamienną pogłębiono na 20 cali przeszło, przez dodanie nowego pierścienia obwodzącego zdrój, a sięgającego do skały, z któréj zdrój wytryska. Woda tym sposobem wypływając wprost ze skały nie rozcieńczona, zawiera więcej wolnego gazu kwasu węglanego, nadającego jéj przyjemny smak słono-kwaskowaty. Dla zapobieżenia podobnemu jak obecnie wypadkowi, potok w pobliżu zdroju pokryto sklepieniem murowaném na cemencie, a mur, na którym się sklepienie opiéra, dochodzi do samego koryta potoku, niżéj zatem niżli poziom, z którego zdrój wytryska. Wreszcie zdrój pokryto nową ozdobną altaną z drzewa z małą wystawką krytą, w któréj goście pijący wodę mogą wypoczywać.

2. Zdrój Walerji w roku zeszłym ujęty w oprawę kamienną, obecnie przyozdobiono nowém pokryciem z żelaza lanego na słupach, z balkonem na wierzchu, obwiedzionym żelazną poręczą.

3. Na Miodziusiu w pobliżu zdrojów Heleny i Anieli rozpoczęto budowę ośmiobocznéj altany murowanéj, w któréj wytryskać ma woda zdrojów wspomnionych.

Przyległy chodnik kryty znacznéj długości, służyć będzie do przechadzki dla gości tamże wody pijących.

b) co do pomieszkań:

4. Dom zwany Siostrą, w zakładzie głównym położony, o którego wybudowaniu już dawniéj wspomnieliśmy, w ubiegłym roku został ostatecznie wykończonym i wszystkie 18 pokoi, które się w nim znajdują, zaopatrzono w potrzebne sprzęty, oddanemi zostały na użytek gości zdrojowych.

5. Przybył nowy dom piętrowy przy nowéj drodze, z zakładu głównego na Miodziuś prowadzącej, z drzewa w stylu szwajcarskim przez p. *Garanów* wystawiony. Dom ten największy prawie z istniejących dziś w zakładzie, mieści 40 pokoi. W roku ubiegłym, jakkolwiek jeszcze nie zupełnie wykończony, w miesiącu Sierpniu przy znacznym napływie gości, prawie cały był zamieszkanym.

Na rok przyszły pomieści w sobie restauracyę p. *Garanów*, która, jak to już wyżéj wspomnieliśmy, z zakładu głównego tutaj przeniesioną zostanie.

6. Prócz opisanego dopiero, przybył jeszcze jeden dom pomiędzy zakładem głównym i Miodziusiem, mieszczący 4 pokoje, wystawiony przez p. *Nowożytę*, oraz drugi mały domek właściciela, poza zakładem spółki zdrojowéj na Miodziusiu.

7. Budka stojąca przy głównym chodniku w parku, w któréj kramarze starozakonni swoje towary sprzedawali, a która szpecąc miejsce przyczyniała się do zanieczyszczania powietrza, została rozebraną; również zniesionemi być mają dwie budki stojące około restauracji; na Miodziusiu dla przyozdobienia, a z czasem ocienienia chodników, wysadzono przeszło 400 drzewek.

Oto co zrobiono — wyliczyć nam jeszcze wypada, co ma być zrobioném, i czego potrzeba gościom czuć się dawała.

Na pierwszém miejscu położymy staranie o czystość powietrza w zakładzie. W tymcelu należy starannie czyścić kloaki, zwłaszcza znajdujące się w pobliżu zdrojów Józefiny i Szczepana, obok zamku i domu zwanego Szwajcarką, w tych miejscach bowiem w porze słotnej, przykre wyziewy używającym przechadzki, najdotkliwiéj czuć się dawały, daléj w pobliżu domu kawalerskiego.

Przyczynia się do czystości powietrza, osuszanie staranne błotnistej drogi gromadzkiéj, obok głównego chodnika zwanego deptakiem.

Tu wreszcie nadmieniamy o pożądanem zniesieniu stajni i wozowni w pobliżu domu zwanego zamkiem, poza restauracją.

Na drugiem miejscu kładziemy staranne utrzymanie chodników, dróg i ścieszek, częste zamiatanie chodników, tak głównych jako i pobocznych, do któréj to czynności, użyć można w ciągu dnia, dziewcząt w porze picia wód przy zdroju zatrudnionych.

Wybrukowanie drogi prowadzącéj od zakładu głównego, do domu zwanego Horwatówką, oraz oporęczowanie drogi prowadzącéj ze wsi pod górę, jak i schodków prowadzących do domu zwanego pałacem i domku, w którym mieszka Rządca zakładu — wreszcie zaopatrzenie dróg w większą ilość ławeczek, na którychby słabi od miejsca do miejsca mogli wypocząć.

Daléj zachodzi konieczna potrzeba urządzenia letnich łazienek na Dunajcu, a gdyby można i na bliższym zakładu Ruskim Potoku, w którym goście również kąpieli mogą używać.

Postaranie się o dobrą wodę do picia, urządzenie jeszcze przynajmniéj jednéj studni, dostarczającéj znaczniejszéj ilości czystéj wody słodkiéj; dotychczas bowiem istniejące studnie nie wystarczają potrzebie.

Postaranie się o dostawę dobrego, zdrowego mięsa, w dostatecznéj ilosci. Gdy to będzie, można wymagać od restauratorów, aby w każdym razie żądaniom gości zadość czynili. Wreszcie zachodzi konieczna potrzeba założenia osobnéj restauracji dla starozakonnych, gdzieby pokarmy przyrządzone zdrowo i czysto, podług przepisów swéj religji dostać mogli, teraz bowiem niekiedy muszą się ograniczać do pożywienia mało posilnego, niewłaściwego, co się wskazaniom zdrojowo-dietycznym sprzeciwia.

Co do pomieszkań, przypominamy i teraz potrzeby wygodnych sprzętów, a dla słabszych zwłaszcza, miękkich foteli. W sali restauracyjnej dla ożywienia towarzystwa i uprzyjemnienia pobytu w zakładzie, bardzoby się przydało dobre fortepiano. Na Miodziusiu jest

wprawdzie jedno, ale to za nadto daleko od głównego zakładu, a dwa fortepiany, zwłaszcza przy większym napływie gości, wcale nie byłyby zbytecznem.

Dla dopełnienia wspomnimy jeszcze o potrzebie sprawienia sikawek i innych przyrządów do gaszenia ognia. Jeżeli tego rodzaju przyrządy w każdym gospodarstwie są potrzebnemi, koniecznemi stają się tam, gdzie jest więcej budynków w pobliżu się znajdujących, a wszystkie prawie z drzewa zbudowane. Wprawdzie jakie takie przyrządy do ratowania w razie ognia znajdują się na miejscu, ale te wypada uzupełnić.

Oto szereg żądań, zaiste nie mały, od razu wszystkim zadość uczynić nie podobna, ale ufamy dobrym chęciom szanownego właściciela Szczawnicy p. *Szalaya*, że w miarę możności, zrobi co będzie potrzeba, w ten sposób bowiem przyczyniając się do wygody gości w zdrojowiskach bawiących, zachęca ich do liczniejszego przybywania, a zarazem podnosząc wartość Szczawnicy, przyczyni się do podwyższenia własnych dochodów, jednocząc pożytek własny z dobrem kraju i jego obywateli.

Kreślenie tak szczegółowe wskazań i wytykanie najdrobniejszych potrzeb, nie jest przyjętym zwyczajem u sprawozdawców ze zdrojowisk, zdaniem mojém jednakże, im które zdrojowisko posiada większą wartość pod względem leczniczym, tem troskliwiéj baczyć należy na dokładne tegoż urządzenie.

Wytykanie wad i niedostatków wcale nie sprawia szkody i uszczerbku zdrojowisku, lecz zwracając uwagę Zarządu na to, co zrobić wypada (zwłaszcza jeżeli ten pozostaje w ręku ludzi dobrej woli, jak szanowny Właściciel Szczawnicy) przyczyni się do podniesienia i rozwoju zakładu.

W ubiegłym roku pan *Szalay* nie mógł wiele zrobić, przebudowanie bowiem zdroju Magdaleny, oprawa kamienna i pokrycie zdroju Walerji, wreszcie naprawa szkód przez wody zrządzonych, pochłonęły znaczną summę pieniężną, ale nadal nie wątpimy, że słusznym wskazaniom i nasuwającym się potrzebom zadość uczyni.

Z drugiéj strony i zarząd zdrojów na Miodziusiu położonych, obecnie w energicznych rękach zostający, zapewne nie pozostanie w tyle, lecz w polepszeniach i przyozdabianiu swej dzielnicy nie dozwoli się wyprzedzić panu *Szalayowi*, a tak szlachetne zawody korzyści przyniosą zakładom.

KRONIKA DWUTYGODNIOWA.

Reforma Kassy Wsparcia dla podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierot biednych po lekarzach pozostałych. - Przedsięwzięliśmy przedstawić czytelnikom obraz czynności Instytucji, o któréjśmy dotąd mało wspominali w naszém czasopiśmie. Warunki bowiem jéj istnienia znane są wszystkim kolegom, a bardzo wielka liczba ją wspiera. Komitet Kassy Wsparcia ogłasza corocznie sprawozdanie ze swych czynności, z którego się o jéj stanie dowiedzieć można. Tym sposobem Kassa Wsparcia niewiele dawała przedmiotu do szczegółowego zajmowania sobą uwagi ogółu, ale w téj chwili rzecz się ma inaczéj: ciężkie obecne okoliczności i śmierć kilku niezamożnych kolegów, sprowadziły do Komitetu więcéj żądań aniżeli w latach ubiegłych. Komitet Kassy chcąc zaradzić naglącym okolicznościom, odezwał się do uczestników z żądaniem ich decyzji co do reformy którą zaproponował. Reforma ta odnosiła się: 1⁰ do obniżenia kapitalizacji funduszów; 2⁰ do przyznawania wsparcia pełnoletnim dzieciom po lekarzach; 3⁰ do przyznawania wsparcia rodzicom zmarłego lekarza pozbawionym wszelkiéj pomocy. W tym celu wystosował Komitet do uczestniczących członków następującą odezwę:

„Szanowny Kolego! W dniu 12-ym Lutego r. b., zwołane było ogólne zebranie wszystkich uczestników Kassy Wsparcia podupadłych lekarzy w Warszawie obecnych, w celu naradzenia się co do wprowadzenia niektórych zmian w Ustawie. Ponieważ zaś w mieście naszém znajduje się 120 Członków składkę opłacających, stosownie więc do brzmienia § 27 Ustawy, komplet prawomocny powinien był się składać z $\frac{1}{3}$ t. j. 40 Członków, że zaś przybyło tylko na posiedzenie 29, zgromadzenie zatem nie mogło wydać stosownéj decyzji.